Nr. 179. We Lwowie Sroda dnia 30. czerwca 1897 r. Rok XXX.

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Nasz antysemityzm.

Lwów 29. czerwca.

I. Kwestję antysemityzmu czyli innemi słowy międzynarodowej obrony przeciw destrukcyjnej potędze skonsolidowanego żydostwa, sprowadzają u nas bardzo często do osobistego stosunku między inteligencją aryjską a żydowską, co jest błędem, choćby z tego względu, że wytrenowana na punkcie dobrze zrozumiałego własnego interesu inteligencja żydowska, w stosunkach wzajemnych z inteligencją chrześcijańską, powierzchownie przynajmniej, nagina się do pojęć etycznych, zwyczajów i form towarzyskich. Tym sposobem z racji „przystosowania się wzajemnego" nie może być mowy o właściwym antysemityzmie, który nie już jako objaw specyficznie stanowy, ale jako znamienny ruch społeczny traktowany być musi. Kwestja żydowska bowiem, ogólnie, z międzynarodowego stanowiska, jest przedewszystkiem społecznie ekonomiczną, następnie dopiero skutkiem tego koniecznego i siłą faktów dziejowych wywołanego antagonizmu plemienną z odrzuceniem niemal zupełnem — zwłaszcza wobec indeferentyzmu i dekadencji Zachodu, tła religijnego; u nas zaś jest ona ze względu na charakter narodu, jakoteż tradycje jego i wyjątkową sytuację, tak dobrze ekonomicznie społeczną, jak plemienną i religijną. Z jakiegokolwiek pragniemy ją traktować stanowiska, zawsze musimy się liczyć z faktem, nadającym tej sprawie szczególny, właściwy jej charakter. Faktem tym jest zwarta, zamknięta w sobie i najzupełniej sobie wystarczająca organizacja specyficznie żydowska, historycznie wytworzona i występująca mniej więcej silnie, czy to jako wyłączność religijna, czy jako odrębność plemienna, czy wreszcie jako solidarność społeczno-ekonomiczna. Organizacja ta zaznacza się szczególnie w wyosobieniu się żydostwa, wyosobieniu, które wiekowa rutyna i dążność w tym kierunku ukształtowały tak specjalnie, że dziś, każdy niefachowy, niezdolny jej określić, nazwać po imieniu, każdy z nią stykający się prostaczek widzi ją i dostrzega ją „jako formę w czynie uosobioną".

Organizacja ta wyróżniając żydów, nadaje im tem samem cechę odrębną, szkodzącą w pierwszym rzędzie im samym, która *ipso facto*, neguje i wyklucza wszelkie mrzonki asymilacyjne.

W wiekach przeszłych antysemityzm nie był tak ogólnym objawem, nie istniał przynajmniej wśród warstw, z pośród których falangi jego rekrutują się w dobie dzisiejszej. Ale też wieki dawne, były mniej lub więcej zwolennikami odrębności kastowej, i dopiero wiek XIX. zformułował i jasno postawił zasadę narodowości. Skutkiem więc tego przeobrażenia społecznego, odmienna organizacja i stały konserwatyzm żydów, z natury rzeczy musiał ich wyróżnić, wyodrębnić, ustanowić archaiczny niejako zabytek państwa w państwie, jednem słowem, w całem znaczeniu wyrazu, ukształtować, odrębnie, a skutkiem specyficznych własności żydostwa i... ujemnie. Że assymilacja jest mrzonką więcej szkodliwą nawet aniżeli śmieszną, że jest marnotrawieniem tylko dobrych chęci, iluzją szkodliwą, choćby już ze względu na całość interesów narodowych, dość wspomnieć tylko o ruchu sjońskim i o tej strasznej potędze: prasie żydowskiej, która nie zapiera się bynajmniej swych zaborczych i destrukcyjnych aspiracji, jak o tem świadczy organ Blocha: *Österreichische Wochenschrift* poświęcony interesom żydostwa lub wreszcie inna w tym rodzaju publikacja Klemensa Sokala: *Der anferstandene Sem*, odsłaniającą dość wyraźnie tajemnice osłaniające sjonizmu, gdzie autor, jako jego ogniska i zarazem środowiska dziś już bardzo potężnego ruchu, wskazuje Paryż i Londyn.

Znamienną także jest dziwna drażliwość żydów nawet w zakresie spraw niedotykających ich bezpośrednio, a raczej pośrednio, często przez intuicję tylko dających do zrozumienia, że o nich mowa, drażliwość, stojąca w jaskrawej sprzeczności z właściwą im tolerancją istotnego występku, jeżeli notabene „występnym" jest żyd, granicząca niemal z ignorancją wszystkiego co pod schemat interesów żydostwa podciągnąć się nie da, lub też tym i nteresom stoi na przeszkodzie.

Zrozumiałą stanie się ona jednak zaraz wobec faktu, że tak w dziennikarstwie, jak i innych środowiskach działalności, interesu i opinji roi się od żydów. Nawiasowo wspomnieć należy, że i Lwów nie stanowi bynajmniej pod tym względem wyjątku, filosemityzm zaś niektórych redakcyj posuwa się bardzo daleko.

Stąd jednak, z tego assylum opinji rozchodzi się owa drażliwość, ile razy choćby tylko mimochodem, kwestja antisemicka poruszoną zostanie, a okoliczność ta przenosi nas w owe dobre czasy, kiedy to jeszcze żydzi byli narodem wybranym, otoczonym nimbem męczeństwa, aureolą, która osłaniała ich przed napaściami, od jakich żaden naród prócz nich wolnym nie był i nie jest.

Obchód setnej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza.

Na zaproszenie wydziału towarzystwa literackiego im. A. Mickiewicza zebrało się onegdaj wieczorem w auli tutejszego uniwersytetu kilkadziesiąt osób na poufne zebranie w sprawie obchodu setnej rocznicy urodzin A. Mickiewicza.

Obrady zagaił preses towarzystwa prof. Roman Pilat, który oświadczył, iż tow. liter. im. Adama Mickiewicza uważało za swój obowiązek zająć się sprawą jubileuszu, przypadającego w r. 1898 i wziąć w tej sprawie inicjatywę. Towarz. Mickiewicza wyda przy tej sposobności 2 duże tomy, a to: 1. pamiętnik jubileuszowy i 2. bibljografię Mickiewiczowską. Rozchodzi się o obchód, urządzony na jak najszerszą skalę, któryby był wyrazem wszelkich warstw społeczeństwa. Niezawodnie jubileusz tak wielkiego i na wskróś narodowego poety wywoła szereg manifestacyj w całej Polsce.

Po zagajeniu zebrania wybrano prezesem komitetu prof. Maleckiego, wiceprezesami prezydenta dra Małachowskiego i prof. Rom. Pilata, a sekretarzami pp. Bełzę i Br. Gubrynowicza.

Następnie prof. R. Pilat przedłożył następujący program obchodu, który poszczególne komisje będą mogły uzupełnić.

1. Urządzenie wielkiej i podniosłej uroczystości jubileuszowej w sali ratuszowej.

2. Wybicie medalu pamiątkowego.

3. Zorganizowanie całego szeregu odczytów dla najszerszych warstw we Lwowie i na prowincji. Nacisk ma być położony na Mickiewicza jako poetę narodowego.

4. Wydanie popularnego życiorysu Mickiewicza, dla najszerszych warstw. Rozpisanym zostanie konkurs na napisanie tej książeczki. Urzędnicy zakładu narod. imienia Ossolińskich złożyli na nagrodę 240 zł. „Macierz Polska" obiecała wydać tę książeczkę swoim nakładem z początkiem roku 1898.

5. Postawienie pomnika Mickiewicza we Lwowie. Byłby to najtrwalszy wyraz hołdu i czci ze strony stolicy.

Dyskusja na tym programem trwała blisko dwie godziny, poczem uchwalono jednomyślnie przyjąć za podstawę działania komitetu program przedstawiony przez prof. Pilata. Zaznaczono w dyskusji, że komitet lwowski i krakowski ułożyć mają program wspólny i że pomnik postawić powinien wyłącznie **Lwów**, bez oglądania się na prowincję galicyjską i inne prowincje polskie.

Ostatecznie dokonano wyboru pięciu komisyj.

Katastrofa pod Kołomyją.

Stanisławów 28. czerwca. Wracam właśnie z miejsca katastrofy. Mały potoczek, który się wczoraj zaledwie sączył, wezbrał nagle i rozlał się szeroką brudną falą.

Miejsce katastrofy oddalone jest od Kołomyi o 3 klm. Nad potokiem znajdował się mostek, z którego ani śladu nie pozostał. W nocy ze soboty na niedzielę (tj. 26. na 27. bm.) zerwał się po północy szalony orkan. W samej tylko Kołomyi uderzył piorun około 20 razy i zapalił cztery domy. W jaką porę wypuszczono pociąg z Kołomyi. Zaledwie też wjechał na mostek (bo tylko lokomotywa znajdowała się już na przeciwnej stronie) usunął się, most porwany szaloną siłą napływających fal, i wagony zaczęły z impetem wpadać w otchłań. Oprócz lokomotywy i tendra wleciały w wodę wóz pakunkowy, poczta i trzy wozy osobowe. Gdyby nie przytomność konduktorów Bittera i Winnickiego, którzy w tej chwili odłączyli resztę wozów, byłby cały pociąg zatonął w potoku, który wezbrał do wysokości 7 metrów. Było to o godzinie 1. w nocy. Wtedy rozpoczęła w ciemnościach rozpaczliwa walka ze śmiercią.

Jeden z podróżnych, niejaki p. Schwarz z Radowiec, któremu udało się uratować, przedstawia mi chwilę tę następująco;

„Spałem, zupełnie rozebrany w drugiej klasie. Wtem usłyszałem straszny trzask i stuk. Zerwałem się na równe nogi, woda sięgała mi już po szyję. Widziałem, żem zgubiony, skazany na śmierć. A tą siłą, jaką daje rozpacz, wywaliłem drzwi i wskoczyłem w wodę. Udało mi dostać się na dach wagonu. Wtem usłyszałem obok krzyk: *ratunku!* i zobaczyłem wyciągniętą rękę ludzką. Chwyciłem ją i wyciągnąłem kobietę, (była to pani Zeidlerowa). Tymczasem wóz, na którym siedziałem, zaczął się chwiać pod naciskiem fal. Wydrapałem się więc na inny, który się spiętrzył nad tym. I tu nie było bezpiecznie. Zacząłem tedy po omacku krok za krokiem postępować i sam już nie wiem, jakim cudem znalazłem się na brzegu. Na czworakach, trzymając się szyn, dostałem się do pierwszej budki, gdzie znalazłem schronienie." Zapytałem o kobietę, którą wyratował. „Ta wolałaby śmierć. Wyszła wczoraj za mąż za lekarza pułkowego Zeidlera. Nazywa się z domu Strzichawka, jest córką kupca w Czerniowcach. Jechali w podróż poślubną. On gdzieś utonął, na brzegu znaleziono bluzę jego, a w niej gotówką 25.000 zł."

Wobec ospałości i powolności, z jaką się prowadzi akcją ratunkową, trzeba czekać jeszcze parę dni na dokładne rezultaty.

Oto przykład: Jakiś robotnik szuka we wodzie długą żerdzią za ciałami ludzkiemi. Znalazł coś i woła, że to trup kobiety. Teraz zaczyna tym hakiem szarpać ciało, chcąc je wydobyć na wierzch. Dopiero okrzyk grozy z brzegów, powstrzymuje go w dalszej pracy. Ile tam takich wypadków musiało być, a nikt ich nie widział! Dlaczego kolej czyniła takie trudności dziennikarzom spieszącym na miejsce — niewiadomo — w ślady jej poszedł i wachmistrz żandarmerji, który, gdyśmy się chcieli z bliska przypatrzyć wszystkiemu, wezwał nas do rozejścia się, krzycząc: „że dziennikarzy tu nie potrzeba!" Ale o tem już obszerniej w następnej korespondencji.

Kołomyja 27. czerwca. *(B. K.)*. Nie jestem w stanie opisać tego, co się tu u nas od wczoraj dzieje. Straszną przebyli tutejsi mieszkańcy noc z soboty na niedzielę. Prawdziwy koniec świata.

Po całodziennej pogodzie zerwała się około 8. wieczorem straszliwa burza z ulewą i piorunami.

Deszcz nie padał, lecz lał całymi strumieniami, a pioruny straszne, przerażające uderzały jeden po drugim prawie co pół minuty.

Naraz pośród przerażających ciemności, zajaśniała w około miasta czerwona łuna pożarowa.

Oto prawie równocześnie wznieciły pioruny pożary w sąsiednim Baginsbergu, Sopowie i w Oskrzesińcach.

Piekło to, przepełniające mieszkańców szaloną trwogą, trwało do trzeciej godziny rano bez przestanku.

Pozabijane bydło, drzewa połamane, całe przedmieścia pod wodą, pozrywane mostki, płynące ulicami rzeki, oto widok, jaki przedstawił się naszym oczom ze wschodem słońca.

Lecz nie koniec na tem, to dopiero prolog jeszcze straszniejszej tragedji. Oto jak grom uderza nas wieść hiobowa, że pociąg zdążający z Czerniowiec do Lwowa, wyruszywszy ledwie za stację kołomyjską, zleciał wraz z mostkiem do wezbranego potoku.

Konduktorowi udało się jeszcze w czas odczepić pięć wagonów trzeciej klasy, zaś maszyna, wagon pocztowy i wagony pierwszej i drugiej klasy leżą pogruchotane na dnie potoku i nie wiedzieć ile tam ludzi pomiażdżonych się znajduje.

Tysiące ludzi oblega miejsce katastrofy — a wojsko i robotnicy kolejowi, rozbijają i częściowo wydobywają szczątki wagonów pogruchotanych, a dopiero po spadnięciu wody i wydobyciu tych szczątek okaże się ile ofiar w ludziach ten w normalnym stanie tak niepokaźny potoczek pochłonął.

Wedle obliczenia podług biletów jazdy, oprócz służby ma brakować około dwudziestu pasażerów.

* * *

Namiestnik ks. Sanguszko powrócił wczoraj wieczorem do Lwowa.

* * *

Arcyksiążę Leopold Ferdynand, major 45 p. p., stojącego załogą w Przemyślu, udał się onegdaj incognito na miejsce katastrofy.

* * *

Kontroler pocztowy Rudnicki Józef, który zginął pod Turką, był człowiekiem rzadkiego hartu duszy. Nim się poświęcił służbie pocztowej, służył wojskowo jako oficer artylerji, i miał tylko jeszcze parę lat do emerytury. Był szwagrem kupca lwowskiego, Albina Soleckiego.

Oficjał Gnaedinger, który z połamanemi kośćmi wydobyty z pociągu, umarł w Kołomyi, był kawalerem, liczył około 30 lat i pozostawił rodziców we Lwowie w podeszłym już wieku.

* * *

Pogrzeb ofiar katastrofy onegdajszej, a mianowicie: kontrolera pocztowego Rudnickiego, konduktora pocztowego Włoszyńskiego i woźnego pocztowego Diakowa, odbędzie się dziś popołudniu z dworca kolejowego na cmentarz Łyczakowski. Nie wątpimy, że pogrzeb ten zgromadzi tłumy publiczności pragnącej oddać ostatnią posługę biedakom, co zginęli na posterunku pełniąc swój obowiązek; zginęli nie z własnej winy, lecz jako ofiary dawno przebrzmiałych grzechów żydowskich spekulantów... Nie wątpimy również, że wszystkie nasze towarzystwa śpiewackie wezmą udział w smutnym obrzędzie. Będzie to tylko objawem zrozumienia obywatelskiego obowiązku.

* * *

Jak onegdaj, tak też i wczoraj na dworcu głównym informacyj udzielali z niezwykłą uprzejmością, w poczuciu obywatelskiego obowiązku, pp. inspektor Goetz, zastępca naczelnika stacji Truszkowski, starszy komisarz policji Maidinger oraz z ramienia dyrekcji poczt pp. Baron, Hiolski i Baczyński.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Kołomyja 28. czerwca. Onegdaj znaleziono na polach Kosaczowskich pułkownikową Odolską, maszynistę Zachera i Malera kupca z Wiednia. Wczoraj wydobyto z wagonu kontrolera pocztowego Rudnickiego, palacza Krajcsiego i konduktora pocztowego Właszyńskiego. Doktorowa Zeidlerowa uratowana cudownym sposobem. Męża jej dotąd nie odszukano. Prócz niego brakuje jeszcze kilku ze służby i pasażerów. Roboty idą nieudolnie w najwyższym stopniu. *(Gazeta kołomyjska)*.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Środa 30. czerwca.

O godz. 4. popoł. publiczny popis w zakładzie głuchoniemych.

O godz. 6. wieczorem koncert muzyki wojskowej 30. pp. w parku Kilińskiego.

Teatr hr. Skarbka: „Doktor Klaus", komedja Laronge. Początek o godz. $7\frac{1}{2}$ wieczorem.

Kalendarz. Środa (30.): Wspomnienie św. Pawła. Wschód słońca o godzinie 4. minut 9, zachód o godzinie 7. minut 57.

Rozprawa karna przeciw artyście malarzowi Tadeuszowi Gadomskiemu w sprawie zabicia aktora teatru letniego, Walentowskiego, toczyć się będzie w Krakowie przed ławą przysięgłych we czwartek. Rozprawie przewodniczyć będzie radca Morelowski, oskarżać zastępca prokuratora Katyński.

Ciągłe deszcze spowodowały bardzo wysoki stan wody na obu Bystrzycach, które groziły ogromnym wylewem. Bystrzyca halicka rozlała się szeroko i spowodowała zawalenie się rzeźni dla bydła w Knihininie.

Zaprzeczenie. Onegdaj przybył do Lwowa p. dr. Seinfeld zastępca dyrektora ruchu Festenburga ze Stanisławowa, który zaprzeczył wiadomości, jakoby został przeniesiony ze Stanisławowa i jakoby na jego cześć mieli urządzać urzędnicy kolei państwowej korowód z pochodniami i karusel.

Nowina ta zajęła nas bardzo, a przychodzi nam tylko żałować, iż urzędnicy kolejowi w Stanisławowie będą pozbawieni przyjemności pożegnania p. Seinfelda w tak uroczysty sposób.

Zjazd łowiecki. Przy bardzo licznym udziale członków gal. Towarzystwa łowieckiego i zaproszonych gości odbyło się na strzelnicy wojskowej popisowe strzelanie. Przybyło również wiele pań, które się przypatrywały tym pięknym popisom łowieckim. Strzelań było cztery: 1. Strzelanie do tarcz kulami na odległość 80 kroków o dwie nagrody: sztuciec z przyborami (dar prezesa Towarzystwa Romana hr. Potockiego) i róg myśliwski (dar Towarzystwa). Strzelało 18 osób. Pierwszą nagrodę otrzymał kapitan Nostadt, drugą hr. Mniszech. 2. Strzelanie do tarcz kulami na 150 kroków o dwie nagrody: sztelaż z insygnjami myśliwskiemi na strzelby i przyrządy myśliwskie, dar wiceprezesa Tow. Tadeusza Czarkowskiego-Golejewskiego) i sztuciec manlicherowski (dar hr. Juljana Bielskiego). Pierwszą nagrodę otrzymał kapitan Aleksandrowicz, drugą miał otrzymać hr. Juljusz Bielski; ponieważ jednak los tak zdarzył, iż byłby on otrzymał jako nagrodę swój dar, przeto zrzekł się jej, a sędziowie przyznali ją trzeciemu z rządu zwycięzcy p. St. Pieńczykowskiemu. Strzelało 18 osób. 3. Strzelanie śrutem do kul szklanych wyrzucanych przez skonstruowane w tym celu maszyny o dwie nagrody: serwis na likiery oprawny (nagroda dam) i ozdobny kordelas (dar ks. Andrzeja Lubomirskiego). Pierwszą nagrodę otrzymał kapitan Knapp, który na 5 strzałów zrobił 5 strzałów celnych. O drugą nagrodę musieli po raz drugi walczyć kapitan Aleksandrowicz i p. Hamerski, gdyż przy pierwszem strzelaniu obaj na 5 strzałów dali po 4 strzały celne. W drugiem strzelaniu sprzyjało szczęście p. Hamerskiemu, który też wziął nagrodę. Strzelało 11 osób. 4. Strzelanie kulami do tarcz ruchomych przedstawiających zwierzynę o dwie nagrody: puhar srebrny (nagroda dam) i szaragi myśliwskie (dar p. A. Dzikowskiego). Pierwszą nagrodę otrzymał p. kapitan Knapp, drugą hr. Mniszech.

Na tem strzelanie zakończono. Komitet sędziów stanowili pp.: Juljusz hr. Bielski, jenerał dywizji baron Kotz i Witołd Korytowski jako członkowie, hr. Juljusz Tarnowski jako zastępca.

Podczas strzelania przygrywała muzyka wojskowa 24. pp. Strzelnica była odświętnie przybraną na przyjęcie gości.

Udział w strzelaniu między innymi brali oprócz nagrodzonych: Komenderujący hr. Schulenburg, hr. Bielski, hr. Cielecki, hr. Zamoyski, pp.: Bieniecki, Cielecki, Antoni Czarkowski, Drahanowski, Dzikowski, radca Klusik. Krogulski, ks. A. Lubomirski, Stojowski, pułkownik Sturm, kapitan Wüllerstorf, hr. Grudziński, Postruski, kapitan Taurzyński, porucznik Goldschmidt, Szczawiński i dr. Krobicki.

Pierwszy zjazd łowiecki powiódł się znakomicie, zainteresował szerokie koła łowieckie i dał dowód, iż wiceprezes tow. ordynat Czarkowski-Golejewski, który ten zjazd zainicjował, ma bardzo szczęśliwą rękę. Następny zjazd odbędzie się w roku przyszłym.

---

(8)

Jan Rameau.

OSTATNI Z RODU.

Przekład z francuskiego.

(Ciąg dalszy)

Było to dlań niesłychanie przykrem, że plan Niny przyjął tak nieprzychylnie i sen jej zburzył tak szorską ręką. Dla tego chciał ją natychmiast pocieszyć, a chociaż myśl tę dotąd jeszcze uważał za niewykonalną, udawał jednak, że przyjmuje ją na serjo.

— Gdy się dobrze nad tą sprawą zastanawiam — rzekł łagodnie — nie jest ona tak bardzo niemożliwą. Zdarzały się już dziwniejsze małżeństwa. Gdyby ten pan miał sposobność zobaczenia i poznania cię, mógłby się może w tobie zakochać. Nie będąc oślepiającą pięknością, jesteś jednak...

— Dosyć! — zawołała Nina niechętnie. — Nie drwij jeszcze w dodatku ze mnie ojcze.

— Ależ zapewniam cię, moje dziecko, że o tem wcale nie myślę. Zresztą nie powinnaś sądzić o sobie tak lekceważąco. Twarz twoja nie należy bynajmniej do pospolitych. Posiadasz oczy nimfy, naprawdę, moja kochana Nino! O, wiem, twoja noga! Ależ ta polepsza się ciągle, a za dwa lata będziesz zupełnie zdrową.

— Zdrową? Tego wcale nie pragnę! — zawołała młoda dziewczyna napół z płaczem, na pół ze śmiechem — jeżeli pan de Saverne pokocha mnie taką, jaką jestem.

— Masz rację; tymczasem jednak trzeba by się zapewnić co do tego punktu.

— Cóż sądzisz o tem ojcze, gdybyśmy mu złożyli wizytę? Wiesz, że jesteśmy mu ją winni.

— A to zkąd?

— Ponieważ zaniesiono mnie do jego domu, gdy straciłam przytomność. Musimy mu podziękować za trudy, jakie sprawiłam jego służbie, to przecież jasne. Dziś popołudniu jeszcze go niema, przyjeżdża jednak wieczorem i jutro go zastaniemy.

— To trochę zawcześnie i mogłoby go zdziwić.

— Nie, będ ie myślał, że to wdzięczność. Chcesz ojczulku? Oh, powiedz, że chcesz, mój złoty!

Hrabia zdawał się być wzruszony tym pięknym snem. Oczy jego spoczywały na ławce z szesnastego wieku, na ławce bogato rzeźbionej, na której naiwny artysta wykonał ofiarę Abrahama. Przez otwarte [illegible] adzące do sąsiedniej galerji, wi[illegible] szereg skrzyń, komod, krzeseł i sta[illegible] emne rzeźby w wypukłych miejscach oświetlone były słońcem. Aby to wszystko i inne rzadkie przedmioty, znajdujące się w zamku, zachować, był, tak sam czuł, zdolnym do najdalej idących ofiar. A zresztą i Nina wydawała się tak chętną! Gdyby tylko jedna możliwość była wśród stu, trzeba jej było spróbować. I cóż zresztą ryzykował?

— Dobrze — rzekł, powstając — pójdziemy.

— Oh, dziękuję ci ojcze, dziękuję! — zawołała Nina, tańcząc z radości. — Uda mi się, tego jestem pewną. Będę bardzo, bardzo uprzejmą. Jaka szkoda, że nie posiadam trochę więcej doświadczenia, ale w zalotności naprawdę, nie posiadam wcale wprawy; nie, co się tego tyczy...

— Nie zadawaj sobie wcale trudu; te, które najmniej potrafią, zwyciężają najczęściej.

— Tem lepiej! W takim razie pójdę jutro rano na mszę i poproszę Boga, aby mi nie odmówił swej pomocy.

Słowa hrabiego ożywiły na nowo nadzieję Niny, i rozkoszowała się znowu swoim pięknym snem, gdyż wszystko uważała za rzecz możliwą, wszystko za rzecz pewną, a serce jej paliło się z niecierpliwości oddania się temu nieznanemu wybawcy.

— Przypomina mi się, ojcze, — rzekła nagle — że jeżeli ten pan ma tak ogromną fabrykę nad kanałem, to w takim razie *Pszczoła z Saint-Amand* musi z pewnością o nim pisać. Zobaczymy w kilku ostatnich numerach. Dobrze?

Ponieważ to Ninie zdawało się sprawiać przyjemność, zgodził się na to z chęcią. Poszli do bibljoteki, wyciągnęli szufladę z szafy i przeglądali ostatnie numery *Pszczoły*.

— Nowe turbiny! — zawołała nagle Nina, czytając tytuły różnych artykułów.

— To musi być to — odparł hrabia i wyciągnął szyję.

Młoda dziewczyna, czytając, dwa, trzy razy w minucie zamykała powieki, co było u niej oznaką niezwykłego wzruszenia.

— „Dwie nowe i potężne turbiny ustawiono właśnie w młynie nad kanałem. Wskutek doskonałych urządzeń może fabryka ta, której przed trzema laty jeszcze wcale nie było, być teraz uważaną za jedną z najznaczniejszych na zachodzie Francji. Również zwracamy uwagę naszych czytelników na przybycie brygu „Św. Józef" z La Plata z ładunkiem 700 ton zboża dla domu Saverne i spółka."

— I cóż ty na to, ojczo? — zapytała Nina, która zdawała się być dumną z tego, co przeczytała. — 700 ton zboża! Dwie turbiny! Najznaczniejszy dom na zachodzie Francji! Musi być bogaty, bardzo bogaty i z pewnością może kupić nasz zamek.

— Napisano tam: „Saverne i spółka — rzekł hrabia, który nie wydawał się już tak bardzo zachwyconym. — Kto wie, jeżeli ktoś tam jest bogaty, to może właśnie ta „spółka."

Ta uwaga podziałała również trochę na ostudzenie zapału Niny.

— Ach, ojcze, tak mi odbierasz odwagę, a ja pragnęłabym tak bardzo, aby on był bogaty.

— No, no — odparł hrabia łagodnie — niechaj będzie bogaty zatem.

— Jest takim, jest nim naprawdę — zawołała w kilka chwil potem Nina, a oczy jej się świeciły. — Przeczytaj sobie tylko!

Palcem wskazała mu inne miejsce w *Pszczole*.

— „Jak nam donoszą — czytał ojciec Niny głośno — pan de Saverne, który jest nietylko świetnym dyrektorem młyna, ale również wybitnym archeologiem, nabył przed niedawnym czasem za cenę piętnastu tysięcy franków statuetkę z kości słoniowej znalezioną w jaskini w Montrichet, w departamencie Oazy. Statuetka przedziwnej roboty uważaną jest jako najkosztowniejszy okaz z okresu t. zw. „kości słoniowej." Pan de Saverne ma zamiar przekazać ją francuskiemu muzeum w Luwrze."

— Widzisz, ojcze, co mówiłam — zawołała Nina tryumfująco. — Piętnaście tysięcy franków za małą statuetkę! I daruje ją do Luwru! Co za człowiek, prawda? Pan Chaduret — to nędzarz wobec niego! (C. d. n.)

Z sądu. W sprawie Hładinka, o której donosiliśmy wczoraj — po przesłuchaniu świadków, które skończyło się wieczorem, zeznaniach lekarzy oraz przemówieniach prokuratorji i obrony, wydali sędziowie przysięgli werdykt potępiający, na podstawie którego zasądził trybunał Hładiuka na dziesięć lat c iężkiego więzienia.

Wylewy. Czytamy w *Gazecie Kołomyjskiej*: Z całego Pokucia dochodzą nas hiobowe wieści o szkodach, jakie poczyniła ostatnia powódź w ogrodach i na polu. Nawet małe rzeki, jak Sopówka, Lucza, Pistyńska i inne wystąpiły z brzegów i pozalewały dziesiątki tysięcy morgów uprawnej ziemi. Most n. Luczy uszkodzony. Wzdłuż szosy głównej drogi prowadzącej z Kołomyi do Jabłonowa, wszystkie ogrody i sady zalane są wodą, która wobec ciągłych opadów atmosferycznych nie rychło ustąpi.

Niezwykłe pająki. W *Echu przemyskiem* czytamy: Józef Szymeczek gospodarz z Lackiej woli pow. przemyskiego, pożyczył w r. 1893 u Majera Storcha kupca w Przemyślu kwotę 50 zł. potrzebną mu na zakupno konia, otrzymał jednak gotówką tylko 38 zł., albowiem Majer Storch potrącił sobie z góry tytułem procentu za pół roku, 12 zł. a mianowicie: 7 zł. jako procent, a 5 zł. z tytułu wynagrodzenia go za „grzeczność“, że pożyczki udzielił.

„Po upływie pół roku zażądał Majer Storch oddania kwoty 50 zł. Gdy jednak Józef Szymeczek pieniędzy nie miał i potrzebował dalszej pożyczki na potrzeby domowe i na zapłacenie długu Leibie Sonnenstrahlowi, właścicielowi folwarku w Lackiej woli, wynoszącego 40 zł., przeto prosił Majera Storcha o dalszą pożyczkę, i tenże wypożyczył mu dalsze 50 zł. i otrzymał na obie kwoty weksel na 100 złotych płatny za pół roku. Nie wypłacił jednak M. S. Józefowi Szymeczkowi i tym razem całych 50 zł. ale potrącił sobie półroczny procent 14 zł. i za „grzeczność“ 10 zł. tak iż dał tylko 26 zł. a nadto zażądał i otrzymał od Józefa Szymeczka również za „grzeczność“ 5 ęgar za 40 ct., gęś wartości 1 zł. 20 ct. i kurę wartości 80 ct. w. a.

„Zatrzymanych 26 zł. użył Józef Szymeczek 12 zł. na częściowe zaspokojenie długu Leiby Sonnenstrahla a 14 zł. na zakupno siana dla wyżywienia dwóch krów, które podówczas jeszcze posiadał.

„Minęło znów pół roku, a Józef Szymeczek nie miał funduszu na zapłacenie długów i na zakupno konia potrzebnego mu do gospodarstwa. Usłużny a przebiegły Majer Storch wyświadczył mu „grzeczność“, ale w inny sposób:

„Oto poradził mu zaciągnąć pożyczkę w kwocie 300 zł. u Leiby Sonnenstrahla, a gdy Szymeczek na to przystał, udał się z nim do notaryusza, gdzie Józef Szemeczek podpisał skrypt dłużny na 200 zł. od Leiby Sonnenstrahla pożyczone, poczem Leib Sonnenstrahl w swem mieszkaniu wyliczył na stół 200 zł., z takowych natężnie wziął sobie 23 zł. na zaspokojenie częściowe swego długu, zaś Majer Storch 100 zł. na zaspokojenie swego długu, jak niemniej 20 zł. tytułem procentu za rok, dalszych 20 zł. niby „za grzeczność“, 10 zł. za koszta podróży i 10 zł. za koszta skryptu tak, iż po zapłaceniu początkunku za 28 ct., tudzież za 20 ct. blankietu wekslowego, (który Majer Storch zaakceptować miał na rzecz Leiby Sonnenstrahla), zostało Józefowi Szymeczkowi z 200 zł. tylko 6 zł. 52 ct. w. a., na kupno potrzebnego mu konia. Otrzymał więc Józef Szymeczek w ciągu roku tytułem pożyczki 38 zł., 26. i 6 zł. 52 ct., czyli razem 70 zł. 52 ct. a dłużnym został 200 zł. w. a.

„Na podstawie tego skryptu notarjalnego uzyskał Leib Sonnenstrahl intabulację swej wierzytelności na realności Szymeczka, cedował tę swoją pretensję ze skryptu w kwocie 200 zł. niejakiemu Eisikowi Reisfeldowi, a ten przeprowadził egzekucję i licytację realności. Realność ta została sprzedaną w drodze licytacji za 656 zł. — jedną część z tej realności nabył Majer Storch, a drugą część niby jego przyjaciel zawodowy Lang z Mościsk.

„Wyzysk taki musiał zrujnować Józefa Szymeczka, który prócz gruntu objętości 3¼ morga nie miał żadnego majątku, a do wyżywienia żony i 4 dzieci, nie pozostało mu nic innego tylko kij żebraczy.

„Śledztwo w toku. Jesteśmy pewni, że nieludzki, barbarzyński wyzysk zostanie przykładnie ukarany. To są cyfry, to są fakta! a faktów takich w samym Przemyślu tysiące! A wydobycie na jaw takich czynów — czy to antisemityzm, podjudzanie i szczucie? Gdy lud wycieńczy jak cytryna, doprowadzony do ostatecznej nędzy, chce się bronić, i uwolnić od pasorzyta — czy to „brudna chęć zysków“, czy to „szatani nienawiści“ budzą w masach uciemiężanych i wyzyskiwanych „iskrę nienawiści i żądzę krwi.“ Niech żydzi żyją wśród nas, ale uczciwie, niech kochają tę ziemię, ten naród, niech nie wyzyskują, nie obdzierają z majątków chrześcijan, ale pracują według zasad etyki chrześcijańskiej, nie żydowskiej, a nie będzie antisemityzmu“.

Ułaskawienie. Skazani: Anna Robakowa i Franciszek Kumala, wyrokiem trybunału w kadencji lutowej w Krakowie na karę śmierci za zastrzelenie Jana Robaka, budnika kolejowego w Libiążu, postanowieniem cesarskiem z d. 30. maja zostali ułaskawieni, a sąd najwyższy wyznaczył Annie Robakowej karę 20 lat ciężkiego więzienia, obostrzonego dla obojga ciemnicą w każdy dzień 1. października w ciągu trwania kary.

Przeniesienia. Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła kasjera pocztowego Jana Brassona z Sanoka do Lwowa, a oficjala pocztowego Maurycego Federa ze Lwowa do Chrzanowa.

Dyrekcja kolei państwowych donosi: Ruch osobowy i pakunkowy przy pociągu 302 odbywać się będzie na miejscu przerwy między Turką a Kolomyją w ten sposób, iż podróżni pociągu dziennego będą się przesiadali — pakunki zaś przez miejsce przerwy będą przenoszone.

Przy nocnych pociągach nr. 311 i 314 przesiadanie podróżnych i przenoszenie pakunków rozpoczęło się dopiero w nocy dnia 29. bm.

Ruch pociągów towarowych na szlaku Korszów-Kołomyja zastanowiono na przeciąg około dni dwunastu.

Z powodu podmulenia nasypu został od dnia 26. b. m. ruch pociągów na kołomyjskich kolejach lokalnych na czas nieoznaczony wstrzymany.

* **„Żydzi w świetle Roentgena.“** Gennej tej broszury ukazał się arkusz pierwszy i jest do nabycia po 10 ct.

* **Popis uczniów** szkoły muzycznej Karola Mikulego odbędzie się w dniach: 30. czerwca, 1. i 2. lipca br. przed południem o godzinie ½10., po południu o godz. 3 w sali klubu pocztowego (Hotel George'a). — Wstęp wolny.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. dr. Felicjana Raciborskiego, złożyli auskultanci sądowi i kandydaci adwokatury na rzecz Tow. szkoły ludowej kwotę 35 zł.

Zmarli:

W Rzeszowie zmarł, Marcin Kaczór, profesor seminarjum nauczycielskiego męskiego przydzielony do gimnazjum, w 52 r. życia.

TELEGRAMY „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 29 czerwca. *Fremdenblatt* donosi, nie potwierdza się wiadomość, jakoby hr. K. Badeni miał przybyć 12. lipca do Lwowa.

Praga 29 czerwca. Zwołano tutaj wiec wszystkich czeskich naczelników gmin Czech, Morawy i Szląska.

Cheb 29. czerwca. Rada gminna postanowiła zaprzestać wykonywania czynności z poruczonego zakresu działania.

Berlin 29 czerwca. Dotychczasowy ambasador niemiecki w Rzymie hr. Bülow mianowany został prowizorycznym kierownikiem urzędu spraw zewnętrznych na miejsce Marschalla.

Berlin 29. czerwca. Miquel będzie mianowany tylko wiceprezydentem pruskiego ministerstwa stanu. Posadowsky obejmuje urząd spraw wewnętrznych na miejsce Boettichera.

Bülowa wymieniają jako następcę Hohenlohego. Marschall nie powróci już więcej na swoje stanowisko.

Friedrichsruh 29. czerwca. Kanclerz ks. Hohenlohe i nowomianowany sekretarz stanu w urzędzie spraw zewnętrznych Bülow bawili wczoraj u Bismarcka przez cztery godziny.

Haga 29. czerwca. Gabinet podał się do dymisji.

Hamburg 29. czerwca. Ks. Bismarck ciężko zaniemógł. Dr Schweninger przepowiada bliski zgon ekskanclerza.

Sztokholm 29. czerwca. Kongres dziennikarski zamknięty, następny międzynarodowy zjazd dziennikarzy odbędzie się w Lizbonie.

Gdy otrzymano wiadomości o katastrofie pod Kołomyją postawiono zainicjować zbieranie składek na rzecz sierót, pozostałych po osobach prywatnych.

Paryż 29. czerwca. Na polach elizejskich znaleziono maszynę piekielną z zapalonym już lontem. Zdaje się, iż był to prosty figiel, gdyż owa „maszyna piekielna“ napełniona była piaskiem.

Londyn 29. czerwca. W ogrodach buckinghamskich odbył się wczoraj świetny festyn na cześć gości zagranicznych.

Królowa wyjechała do Windsoru.

Londyn 29 czerwca. W izbie niższej, z powodu obecności wielu deputowanych na festynie ogrodowym w Buckingham, odrzucono projekt rządowy Balfoura, aby izbę odroczyć przez wzgląd na uroczystości jubileuszowe.

Stambuł 29. czerwca. Zebrał się tutaj nadzwyczajny sąd wojenny, który ma rozpatrywać sprawę 25 kadetów marynarki, oskarżonych o agitację w duchu młodotureckim.

Wiedeń 29. czerwca. Starszymi komisarzami powiatowymi w VIII. klasie rangi mianowani: Maciej Kubelka, Wilhelm Kreutz, Henryk Sitkiewicz, Adolf Schrei, Józef Balicki, Gwido baron Battaglia, Wincenty Pold, Zygmunt Lenczewski, Piotr Hubal Dobrzański, Józef Floegel, Jan Malawski, Henryk Marcinkiewicz, Szymon Zerboni, Włodzimierz Bogucki, Jan Piasecki, Juljusz Łempicki, Izydor Rozwadowski, Wacław Jełowicki, hr. Karol Dzieduszycki, Franciszek Rozborski, Józef Rudzki, Michał Bartoszewski, Mikołaj Poliński, Kazimierz Skrzyński, Leopold Bełdowski, Michał Chojecki, Kazimierz Bukowczyk, Ludomir Trzaskowski, Emil Czepielewski, Leon Ricci, Antoni Zawadzki, Michał Sowiński, Józef Jagoszewski, Stanisław Nowosielecki, Wiktor Zaczkiewicz, Antoni Grodzki, Józef Stawski, Walenty Bielawski, Antoni Szydłowski, Aleksander Pawłowski, Józef Pajączkowski. Juljusz Napadiewicz, Wiktor Dzerowicz,

Wiedeń 29. czerwca. Piotr Łada-Bieńkowski mianowany nadzwyczajnym profesorem archeologji na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie.

Bochnia 29. czerwca. Dzisiaj odbyła się uroczystość poświęcenia sztandaru „Sokoła“. Z 16 gniazd przybyli reprezentanci w liczbie około 300. Nasi pobratymcy Czesi przysłali delegatów z Witkowic i Ostrawy morawskiej.

Pogoda piękna, miasto udekorowane wspaniale, nastrój serdeczny.

Pochód wypadł imponująco, a wzięli w nim udział cykliści, wioślarze i jazda sokola z Krakowa.

Publiczności obcej napływ wielki.

Uroczystość przemieniła się w wspaniałą manifestację patrjotyczną.

Wiedeń 29. czerwca. W *N. F. Presse* ogłaszają posel Pfersche i profesor uniwersytetu Ulbrich projekt rozporządzeń językowych dla Czech, a określają go jako sprawiedliwy i słuszny dla obu stron. Projekt zajmuje się tylko sądami i odróżnia okręgi jedno- i dwujęzykowe.

Pomimo zastrzeżenia, iż projekt jest tylko krytyką rozporządzeń językowych, zdaje się, iż będzie on substratem ze strony niemieckiej do rozpoczęcia rokowań ugodowych.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 29. czerwca.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 370 62, Węg. Kredyty 402·80, Anglobanki 160·—, Wiedeńsk. „Bankverein“ 257·25, Unjony 303·—, Laenderbank 248·50, Sztacbany 359·25, Lombardy 86·75, Elbethale 266·50, Kolej północno-zachodnia 260·75, Tytuniowe 162·50, Rima 258·—, Alpiny 112·75, Renta majowa 102·—, Węg. renta koronowe 100·10, Losy tureckie 58·60, Marki niemiecki, 58·70.

Berlin 29. czerwca. Giełda wczorajsza wieczorna. kursa końcowe. (W nawiasie podane cytry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 232·50 (370·28), Sztacbany 153·10, (358·83), Lombardy 37·60 (87·94). Disconto 203·50. Usposobienie ustalone.

Frankfurt 29. czerwca. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 309·— (358·78). Sztacbany —·— (—·—). Lombardy 77·50, (88·09), Laura —·—, Harpener —·—, Disconto 203·40. Usposobienie ciche.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

Buciki czarne marakinowe i żółte juchtowe, bardzo lekkie na porę obecną polecają:

Motylewski i Krzyszkowski
Lwów plac Marjacki nr. 6.

M. JONASZ
DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY
we Lwowie ulica Jagiellońska l. 3
kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety po najkorzystniejszych cenach.

PROMESY
do ciągnienia 1. lipca 1897
na wiedeńskie losy komunalne po 4 zł. 50 ct. wraz ze stemplem.
Główna wygrana 400.000 koron.
Uprasza się o wczesne zamówienia, gdyż na dwa dni przed ciągnieniem z powodu wyczerpania zapasu, zlecenia z prowincji nie mogłyby być wykonane.
Przy zamówieniach z prowincji uprasza się o dołączenie 20 ct. na portorjum.

Ubezpieczenie
losów od straty przez wylosowanie al pari.
Zlecenia z prowincji wykonywa odwrotną pocztą bez doliczenia jakiejkolwiek prowizji.
Na los zakupiony w tym kantorze padła główna wygrana 50.000 zł.

Wszędzie do nabycia!
Palcie tutki
NIEMOJOWSKIEGO
Wszędzie do nabycia!

Płaszcze
Haweloki (Wettermantel) nieprzemakalne Loden 10, 12, 15 do 20 zł.
poleca:
Marcin Müller
plac Halicki l. 14, obok Banku hipotecznego

Specjalista w chorobach żołądka, kiszek i wątroby
Dr. Eugeniusz Kozierowski
ordynuje od 9—10 rano i od 3—5 popołudniu ulica Kopernika l. 22. 1823 1—

DROBNE OGŁOSZENIA

Doniesienia rozmaite.
po 1½ centa od wyrazu.

Znakomite codzień świeże **SZPARAGI** poleca handel **Alberta Szkowrona** we Lwowie. 335

Czyby jaoy bezdzietni państwo nie raczyli wziąć chłopca 6cio miesięcznego zdrowego i bardzo ładnego na własność? A. S. Dembica poste restante. 604

KOŁA
nowe i stare na raty. 2-letnia gwarancja bez podwyższenia ceny. **Schmerha**, Wiedeń, V. Hundsthurmerstrasse 112.

Do wydzierżawienia folwark 560 morgów roli i łąki urodzajnej gleby godzina jazdy koleją do Lwowa. Bliższa wiadomość: Korczyński, Horożana wielka poczta w miejscu. 602

Panowie z różnych sfer poszukający zajęcia a chętni do pracy, mogą otrzymać posady za stałem wynagrodzeniem miesięcznem. Zgłaszania osobiste przyjmuje się od godz. 9. do 11. rano i od 3. do 5. popołudniu w Grand Hotelu l. 42, II. piętro. 606

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

W Przemyślu na ulicy Jarosławskiej tuż za Sanem jest do wynajęcia na czas od 1. lipca do 1. września b. r. urządzone mieszkanie frontowe, za przystępną cenę; na żądanie z całem utrzymaniem. Zgłoszenia poste restante „Mieszkanie“ Przemyśl. 597

KORESPONDENCJA PRYWATNA.

Drogi D. Nie ja niedobra, bom dwa razy tą drogą o wiadomość prosiła.
Wyjeżdżam 15tego. Proszę o kilka godzinek. W.

Drut kolczasty cynkowany do ogrodzeń po złr. 4.50 za 100 metrów. Siatka druciana, lakierowana do osłony okien po złr. 1, za metr kwadr. poleca
Piotr Chrząstowski
handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry).

FUMIGATEUR D'ESPIC przeciw **ASTMIE i KATAROM**
W głównych aptekach. — Skład główny w Paryżu, 20, ulica St-Lazare.

SZANDAU
Dom zdrojowy, hotel i pensjonat „Bad“
Zakład kuracyjny kneipowski pod kierunkiem dr. med. Werminghausen dawniej w Wörishofen. 150 pokoi dla obcych i familijne salony. Pensjonat od 5. marca począwszy. Pokoje od 2 marek począwszy wraz z usługą i t. d.
580 1—2 **Max Canzler.**

Majątek ziemski
oddalony o pół mili od stacji kolejowych Iwonicz i Krosno, obejmujący około 500 morgów ornego pola i 40 morgów łąk, dobrze zagospodarowany z inwentarzem martwym i żywym jest do wydzierżawienia zaraz. Zgłoszenia proszę adresować: **M. O. Krosno.**

Na sprzedaż majątek ziemski
położony obok Sądowej Wiszni, godzina jazdy od stacji kolejowej, obszar około 2.100 morgów, z tego roli 700 m., łąk 500 m., lasu 900 m., las w części wysokopienny, materjałowy korczunek dozwolony 300 m., budynki gospodarcze murowany z prześlicznym parkiem, młody i doborowy inwentarz, na majątku cięży 4 proc. pożyczka gal. Towarzystwa kred. ziemskiego. Cena kupna nader przystępna część ceny kupna może pozostać przy hipotece. Warunki nadzwyczaj ułatwiające. Pośrednictwo wykluczone. Bliższa wiadomość u adwokata dra **Marjańskiego**, Lwów, plac Marjacki l. 9.

Ważne dla Pań!
Tylko za 10 złr. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancją, w szkole kroju **Eugenji Weckerówny**, Lwów, ulica Chorążczyzny l. 5, II. piętro, drzwi 19. Osobny kurs dla więcej uczennic równocześnie w nauce udział biorących w zniżonych warunkach.
Po umiarkowanej cenie na każdą miarę sprzedaje się formy na staninki, żakiety, pelerynki, szlafroki itd. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie a na żądanie do sfastrygowania i wypróbowania pod gwarancją najściślejszej dokładności. Zamówienia na prowincję uskutecznia się odwrotną pocztą.

NAJTANIEJ! CHIFFONY, SHIRTINGI, w sztukach i na metry sprzedaje handel JANA RIEDLA WE LWOWIE. Próbki na żądanie posyłam.

Przeciw molom i robakom
dla ochrony futer, sukien, pościeli i t. p.
poleca
Naftalinę
Antiputrynę
Kamforę naftalinową
Kamforę
Liście paczulowe 1520 1—?
Piżmo
Terpentynę
Naftalinowy papier
Naftalinowe saszetki
Andela proszek przeciw molom itp.
ALOJZY HÜBNER
Lwów, Rynek l. 38.

Na sezon letni!
Kręgle
Kule do kręgli
z drzewa „Lignum sanctum“.
Hamaki dla dorosłych i dla dzieci.
Przyrządy gimnastyczne
Krokiety.
Rakiety angielskie i Piłki do Lawn Tennis.
Kompletne Lawn Tennis
(sprowadzamy na żądanie)
polecają najtaniej
J. Friedrich i A. Beacock
Lwów, ulica Hetmańska l. 4.
Wszelkie zlecenia i informacje z prowincji załatwiamy odwrotnie.

Śmierć myszom i szczurom!



Jedyna niezawodna trucizna
NA SZCZURY, MYSZY DOMOWE I POLNE.
Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używane. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires): szczur, mysz, królik, itp.; dla ludzi i zwierząt domowych jak pies, kot, drób itp. **nieszkodliwa.**
Wysyłki w puszkach po ct. 30, 60 i złr. 1. pocztą o 15 ct. więcej (za list fracnt. i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem. 2193 1—?
Skład i laboratorjum przetworów chem.
JANA MICHNIKA
mag. farm.
w Bochni.
1 kl. trucizny zł. 2. — 4½ kl. 7 zł. 50 ct.
Hurtowny skład na Lwów: J. Friedrich i A. Beacock, Hetmańska 4. — Apteki: pp. Beiser, M. Łazowski, Piepes, W. Tepa; Kańczuga, Medenice, Mielnica; Przemyśl B. Lepiankiewicz; Rawa Ruska, Sokal, Waręż, Wojniłów. — Szląsk: Bielsko: S. Gutwiński; Jaworze: A. Janicki.

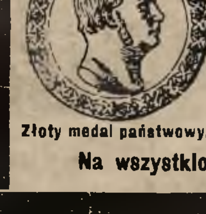
Piękność niezawodną
otrzymuje się przez użycie **Kremu twarzowego i Mydła benzoesowego** J. Wiśniewskiego, magistra farmacji, które usuwają w przeciągu kilku dni piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty skórne, czyniąc płeć piękną, białą do najpóźniejszej starości. Skład w aptece Wgo Krzyżanowskiego, ulica Kaźmierzowska l. 26, we Lwowie. Uprasza się wyraźnie żądać Kremu Wiśniewskiego cena 60 ct. za słoik.



Węże gumowe,
Węże parciane do sikawek zwykłe i wewnątrz gumowane,
Węże spiralne ssące,
Holendry mosiężne i t. p.
poleca 1514 1—?
ALOJZY HÜBNER
Lwów, Rynek l. 38.

Dla pp. Budowniczych, Właścicieli dóbr i t. p. i t. p.
Exsicator,
CARBOLINEUM AVENARIUSA,
Antimerulion
niezawodny środek przeciw grzybowi,
Pędzle i szczotki do tychże,
Cement i Gips,
Płyty izolacyjne, Tekturę do krycia dachów, Ter, Farbę terową na dachy, sztachety, parkany i t. p.
poleca 1426 1—?
po cenach najtańszych
Alojzy Hübner
Lwów, Rynek 38.
Najnowszy cennik na żądanie gratis.

C. L. P. FLECK'A SYNOWIE
Berlin N. i Reinickendorf



Od roku 1859 specjalna fabryka dla
gatrów tartakowych
i
maszyn do obróbki drzewa.



Złoty medal państwowy. Złoty medal państwowy.
Na wszystkich obesłanych wystawach otrzymała pierwsze nagrody.

NAJWIĘKSZY WYBÓR NOWOŚCI!
W towarach galanteryjnych, bižuterji, artykułach toaletowych i do podróży, wyrobach z bronzu, niklu, drzewa, skóry, pluszu, majoliki i szkła, oraz w wyrobach japońskich, wachlarzy i pasków damskich, etażer i stolików salonowych i wielu innych artykułów dekoracyjnych, jako i praktycznych poleca
MAGAZYN SPECJALNO GALANTERYJNY
pod firmą: 1631 1
(Magasin au bon Marché)
Késmarky & Illes Następca
(Władysław Ciechulski)
we Lwowie, ulica Teatralna liczba 2, (dom kapitulny).

Farby olejne gotowe
tylko na najlepszym, szybko schnącym pokoście tarte, nadzwyczaj trwałe nielepiące się, do wszelkiego użytku w gospodarstwie i we wszystkich kolorach.
Lakiery, pokosty, pędzle i szczotki wszelkie gatunki
po cenach najniższych
polecają 1612 1—1
J. Friedrich i A. Beacock
Lwów, ul. Hetmańska l. 4, obok cukierni Wgo Grossa.
Prosimy uprzejmie o jednorazową próbę, dla przekonania się o rzeczywistych zaletach naszych farb olejnych.
Łaskawe zamówienia z prowincji uskuteczniamy jak najszybciej.

Osobom poszukującym rzeczywiście dobrego towaru poleca po cenach rzetelnie umiarkowanych wybitnej i wypróbowanej dobroci przewyborne kawy w dwunastu najszlachetniejszych gatunkach firma Jan Muszyński, Lwów, Rynek liczba 40. Zamówienia z prowincji wykonuje najstaranniej. Cenniki darmo i opłacone.

Płótna czysto lniane, Chustki do nosa, Bieliznę stołową, Ręczniki, Chiffony i wszelką gotową Bieliznę, Pończochy, Skarpetki poleca najtaniej
M. BEYER i Spółka
Lwów ul. Karola Ludwika l. 1.

Redaktor odpowiedzialny Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringela.